

grywał Konkurs Wieniawskiego w Poznaniu (1991), jako wirtuoza wrażliwego, lecz nade wszystko eksponującego w swej grze walory techniczne, chętnie popisującego się nieprzeciętnym warsztatem. W tym nagraniu odnajdujemy już artystę w pełni dojrzałego, dzielącego się z nami przemyśleniami i odczuciami nabytymi podczas wielu lat zgłębiania owych sześciu sonat, artystę, który w harmonijny sposób łączy w swej interpretacji wartości intelektualne, uczuciowe i zmysłowe, wykorzystując po mistrzowsku warsztat do ich pełnego wyrażenia. Zespolenie owych wartości jest kolejnym niezbędnym elementem realizacji tej muzyki.

Sonaty op. 27 przesiąknięte są wręcz duchem Bacha, naszpikowane aluzjami i konkretnymi cytatami – dobór tonacji korespondujący z Bachowskim Sei Solo, charakter poszczególnych części (fugi, tańce z suity barokowej) czy wreszcie przeniesiony do II Sonaty z Partity E-dur BWV 1006 temat, przeplatany z chorałową melodią Dies irae – to swego rodzaju wyznacznik głównej idei, jaka przyświecała Ysaÿe’owi przy tworzeniu dzieła, słynna Obsesja. Spekulatywna rozrywka łączy się tu z romantyczną uczuciowością, wkraczającą wręcz na poziom doznań ekspresjonistycznych. Podobne cechy odnajdujemy w najpopularniejszej w cyklu III Sonacie d-moll Balladzie. Co rusz pobrzmiwają w tej muzyce również tony impresjonistyczne – „szeleszczące”, onomatopieczne efekty artykulacyjne, wyrafinowana harmonika (L’Aurore z V Sonaty G-dur), a wreszcie i pomysły o naturze folklorystycznej (rytmika habanery w VI Sonacie E-dur). Są więc Sonaty op. 27 Eugène’a Ysaÿe’a dziełem ze wszech miar godnym polecenia i poznania, zwłaszcza w tak znakomitej interpretacji. Mija już czwarty rok od ich nagrania przez Bartłomieja Nizioła, ale dopiero teraz płyta wchodzi w Polsce do szerszej dystrybucji. Bezwzględnie warto dotrzeć do tego wyjątkowego albumu.

**Witold Paprocki**

## Zniewalająco piękne barbarzyństwo

**Barbarian Beauty. Concertos for viola da gamba**

Il Suonar Parlante Orchestra

viola da gamba & direction: Vittorio Ghielmi Passacaille

nagranie: 2010, wydanie: 2011

Znawców i smakoszy muzyki dawnej nie trzeba specjalnie przekonywać, że słowiański folklor był inspirujący dla kompozytorów tworzących swe dzieła wiele lat przed Chopinem. Dla szerszego kręgu dzisiejszych słuchaczy oddziaływania te jednak mogą być trudne do uchwycenia, lecz dzięki interpretacjom takim, jak utrwalone na tej płycie, reminiscencje ludowych motywów z południowej Polski, Śląska, Moraw, Czech czy Bałkanów w muzyce komponowanej dla arystokratycznych dworów w XVIII stuleciu okazują się niezwykle czytelne. Nagrane na tym kompakcie koncerty Georga Philippa Telemanna, Johanna Gottlieba Grauna, Antonia Vivaldiego i Giuseppe Tartinię, dzięki podkreśleniu ludowego rodowodu niektórych spośród ich składników, brzmią niezwykle atrakcyjnie i świeżo – zaskakują i ekscytują, co dowodzi, że ich prezentację oparto na koncepcji wykonawczej najlepszej z możliwych.

Muzycy, prowadzeni przez włoskiego wirtuoza violi da gamba Vittoria Ghielmiego (obok niego jako solistki występują także: flecistka Dorothea Oberlinger w koncercie Telemanna i skrzypacz- +

ka Mayumi Hirasaki w koncercie Vivaldiego), za najważniejsze uznali ukazanie „barbarzyńskiego piękna” ukrytego w tych kompozycjach. Inspiratorem ich interpretacyjnych poszukiwań stał się sam Telemann, który w swej autobiografii, cytowanej przez Ghielmiego w komentarzu załączonym do programu płyty, opowiedział o fascynującym odkryciu, jakiego dokonał podczas służby u księcia Erdmanna von Promnitz (w 1704 roku): „Po objęciu stanowiska na książęcym dworze w Pszczynie na Śląsku, a także później w Krakowie miałem okazję poznać muzykę pochodzącą z Polski i środkowych Moraw (Hanà) w całym jej autentycznym i barbarzyńskim pięknie (barbarische Schönheit). [...] Słowa nie potrafią opisać tych zapierających dech w piersiach idei muzycznych, które wyczarowywali występujący w gospodach muzykanci podczas przerw w graniu do tańca. [...] Uważny słuchacz mógł zebrać w ciągu ośmiu dni tyle muzycznych pomysłów, ile zgromadziłby w całym swym życiu”.

Ekspozowanie „barbarzyńskiego” charakteru muzyki w każdym z utworów interpretowanych przez Ghielmiego i zespół Il Suonar Parlante dokonuje się w inny sposób. Najbardziej spektakularna forma została nadana otwierającemu płytę Koncertowi a-moll na flet podłużny, violę da gamba i orkiestrę Telemanna. Poprzedzają go i zamykają pomysłowe improwizacje (preludium i postludium), wykonywane przez cymbalistę (!) Marcela Commendanta, włączającego się do gry także w partiach orkiestrowego tutti i dającego popis w kadencjach. Słuchając początkowych fragmentów płyty, możemy więc od razu poczuć atmosferę „dzikiej” zabawy, rozgrywającej się w scenerii dawnej karczmy. O specyficznym kolorycie tego koncertu nie zdecydowało jednak wyłącznie wprowadzenie do jego instrumentarium „ludycznie” brzęących cymbałów; istotne okazały się tu także zawrotne tempa, energiczne akcentowania tanecznych rytmów oraz brawurowo poprowadzone partie

solowe (fletu i wioli). Trudno oprzeć się urokowi tak ekspresywnego i barwnego grania, mogącego bezsprzecznie „zapierać dech w piersiach” (inne nagrania tego koncertu Telemanna po prostu błędą...). Również zajmujące są interpretacje pozostałych kompozycji umieszczonych na tym kompakcie. W koncercie Grauna zwracają uwagę dźwiękowe napięcia, tworzone między ostrymi brzmieniami grupy skrzypiec a delikatnymi, kantylenowo-akordowymi partiami solowej wioli; rytmika szybkich części koncertu Vivaldiego kryje w sobie figury tanecznych podskoków, a śpiewne tematy w ekspresyjnie wyciszonym koncercie Tartiniego wywołują błogie odprężenie. Płytę zamyka krótka, „pożegnalna” improwizacja cymbalisty (Marcell's Farewell), którą można uznać za symboliczne zaproszenie do drzemki po wyczerpującej, ale zarazem niezwykle udanej zabawie.

Trudno nie delektować się pięknem muzycznego „barbarzyństwa”, ukazanego w tych – co warto odnotować na koniec – również znakomicie wyreżyserowanych dźwiękowo nagraniach (zrealizowanych w Sali Kameralnej Deutschlandfunk w Kolonii); dzięki ich plastyce – przejrzystości i przestrzenności – gra Ghielmiego i muzyków jego zespołu zniewala, nie pozwalając oderwać się od słuchania kolejnych utworów, dopóki nie wybrzmia ich ostatnie dźwięki.

**Jerzy Wiśniewski**